



KWK MARCEL. Kopalnia przez kilka lat zajmowała prestiżowe miejsca w rankingu kopalń węgla kamiennego. W ubiegłym roku kopalnia obchodziła jubileusz 130-lecia. I gdyby zakład poprzestawał na wydobyciu jedynie w obszarze macierzystego nadania, to przy zasobach w tym fragmencie w granicach 3–5 mln ton węgla w nieodległej perspektywie trzeba by się było liczyć z jego schyłkiem. W tym historycznym polu, gdzie eksploatacja biegnie jedną już tylko ścianą, do wybrania została resztówka pokładu 712. Wycinane tu relatywnie wąskie fronty mają około 2 m miąższości i w granicach 1250–1300 m wybiegów. Uwzględniając pozostałości po byłej kopalni Rymer w możliwym do uzyskania obszarze Niedobczyce II – stąd owa rozpiętość w zasobowym szacunku – zakończenie produkcji w tym fragmencie kopalni jest obliczone najdalej na lata 2020–2022.

JERZY CHROMIK

Kopalnia Marcel jest, wydawałoby się, w komfortowej sytuacji. Każda tona z wydobywanych tu węgla gazowo-koksowych (roczna produkcja radlińskiego zakładu od kilku lat ustabilizowała się na poziomie mniej więcej 2,8 mln ton) znajduje nabywcę. Obok koksoownictwa na liście kupców są elektrownie zawodowe i cementownie. Ba, co druga tona węgla z Marcela trafia na eksport, głównie do odbiorców w obrębie tzw. renty geograficznej, czyli do Czech, Niemiec i na Słowację, ale też do zamorskich kontrahentów. Innymi słowy, kopalnia – w kontraście do sięgającej kilku mln ton nadprodukcji w Kompanii Węglowej – nie użera się ze zgryzotą przepelzionych zwalów. Oczywiście, dobry węgiel to nie tylko dobrodziejstwo natury. Zdaniem dyrektora kopalni Adama Robakowskiego na jakość też trzeba zapracować w zakładzie przeróbczym.

Dyrektor Robakowski wyznaje wprawdzie zasadę, że górnikowi nie przystoi się chwalić, niemniej nie tai, że z satysfakcją odbierał przed kilkoma tygodniami drugą nagrodę w konkursie Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej i Szkoły Eksploatacji Podziemnej „Najlepsza kopalnia w 2013 roku”. Splendorem tym razem dzielił się z kolegą z Budryka, przy czym obaj gratulowali prymatu Bogdancie. Trzy lata temu Marcel był na czele tej rankingowej listy. Tak więc radliński zakład – w eksperckich ocenach uczestników sądu konkursowego – od kilku lat niezmiennie utrzymuje się na samym wierzchołku drabiny polskich kopalń węgla kamiennego.

POWODZENIE W POLU MARKLOWICKIM

Metrykę Marcela ilustruje już sama zabytkowa architektura jego gmachów i okolicznych

budynków. W ubiegłym roku kopalnia obchodziła jubileusz 130-lecia. I gdyby zakład poprzestawał na wydobyciu jedynie w obszarze macierzystego nadania, to przy zasobach w tym fragmencie w granicach 3–5 mln ton węgla w nieodległej perspektywie trzeba by się było liczyć z jego schyłkiem. W tym historycznym polu, gdzie eksploatacja biegnie jedną już tylko ścianą, do wybrania została resztówka pokładu 712. Wycinane tu relatywnie wąskie fronty mają około 2 m miąższości i w granicach 1250–1300 m wybiegów. Uwzględniając pozostałości po byłej kopalni Rymer w możliwym do uzyskania obszarze Niedobczyce II – stąd owa rozpiętość w zasobowym szacunku – zakończenie produkcji w tym fragmencie kopalni jest obliczone najdalej na lata 2020–2022. Marcel, począwszy od 1979 roku, czyli od chwili uruchomienia pierwszej tamtejszej ściany, żyje więc przede wszystkim z pola marklowickiego z pokładami grupy 500. Miąższość na przykład pięćset piątki jest już w granicach 6,5–8 m, toteż pozwala na wycinanie zdecydowanie hojniej syjących ścian. Zasoby operatywne tego pola są szacowane na 70–75 mln ton, a zatem ustalają żywotność kopalni na mniej więcej 28–30 lat eksploatacji. Dodajmy, że w układzie szufladkowym na innych piętrach pola marklowickiego wydobycie prowadzą jednocześnie Jankowice.

W KSIĘGOWEJ OPTYCE

Wracając do wysokiej konkursowej pozycji Marcela, odwołajmy się do niektórych kryteriów oceny. W 2013 roku produkcja kopalni przekroczyła nieco 2781 tys. ton węgla netto. Eksploatacja, średnio biorąc, biegła 3,5 ścianami. Jednostkowy koszt produkcji węgla handlowego wyniósł 222,10 zł, uzyskana cena – niespełna 301 zł. Tak więc akumulacja na każdej tonie sięgnęła 79 zł z groszami. Średnie dobowe wydobycie z jednej ściany

Żywotność sta



Pod koniec marca w radlińskim zakładzie pracowało 3240 osób, w tym 2578 na dole oraz 662 na powierzchni

wyniosło 3072 tony. Wydajność liczona na jednego zatrudnionego – 855 ton. Zdaniem dyrektora to dobry wynik. Radliński zakład – w skomplikowanym logarytmie, stosowanym w ocenach przez sąd konkursowy, stopień zagrożeń naturalnych stanowi istotny czynnik – prowadzi eksploatację w warunkach III kategorii zagrożenia metanowego. Na drugim miejscu tutejsi inżynierowie wymieniają zagrożenie pożarowe.

Pytany o główne atuty kierowanej przezeń kopalni dyrektor Adam Robakowski w pierwszej kolejności – zastrzegając, że nie jest to jedynie tania kurtuzja – wskazuje na rzetelną załogę. Pod koniec marca w radlińskim zakładzie pracowało 3240 osób, w tym 2578 na dole oraz 662 na powierzchni. W tej drugiej grupie 308 osób to pracownicy zakładu przeróbki mechanicznej węgla. Dyrektor, rzeczwiście,

nie schlebia, bo oprócz ukłonu pod adresem pracowników nie tai jednocześnie problemów łączących się przede wszystkim ze strukturą wiekową załogi.

PROFESJONALIZM PRZYCHODZI ZE STAŻEM

– W ubiegłym roku, głównie w związku z nabyciem uprawnień emerytalnych, z kopalni odeszło 160 doświadczonych pracowników. Takiej „wyrwy” kadrowej nie da się w prosty sposób załatać dziewiętnasto-, dwudziestoletnimi chłopakami tuż po szkołach. Dziś jest więc tak, że dołowych pracowników o dziesięcioletnim stażu, a więc już doświadczonych profesjonalistów, jednocześnie w najlepszym okresie zawodowej drogi, mam raptem... szczęściu. Na jednym biegu nie są więc młodzi absolwenci, natomiast